Nr. 21 Kraków, Poniedziałek 17 stycznia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca — bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Wstąpienie socyalistów do Koła polskiego.

II.

Kwestya narodowych i państwowych następstw tej wojny jest dla przyszłości socyalizmu w Polsce, dla losu polskiej klasy robotniczej — decydującej wagi, ona określa, znamionuje zadania i stanowisko socyalnych demokratów w Polsce, a osobliwie w Galicyi, jedynym kraju polskim, który posiada stronnictwo socyalistyczne, zbudowane na modłę europejską. Nosiliśmy tedy ze spokojem przez politycznie ślepych przyczepiony nam przydomek socyal-patryotów — i nie bez pewnego przyzwolenia.

Możliwie jak najdalej idąca narodowo-państwowa organizacya Polski jest założeniem dla jej socyalnego rozwoju, tem samem i socyalizmu w Polsce. Narodowa jedność w czasie rozstrzygania się wojny światowej i jej bezpośrednich oddziaływań na państwowe i narodowe ukształtowanie się Europy — jest założeniem dla możliwie najdalej idącego wpływu polskich narodowych, państwowych, a zarazem i socyalnych interesów. W pełni w socyalistycznem pojęciu zadań historycznych proletaryatu stali się polscy socyalni demokraci nosicielami idei narodowej, krzewicielami walki o narodowe wyzwolenie.

Jeżeli teraz mówi się wiele o tradycyach partyjnych, to jest to stałą daleko-dostrzegalną tradycyą naszej partyi.

Jest dzisiaj rzeczą zgodnie uznaną, że duma narodu polskiego, ucieleśnienie jego aspiracyj, dowód jego życia narodowego, najsilniejszy wyraz jego dążności — Legiony polskie są dziełem socyalistycznej bystrości politycznej i energii do czynu — proletaryatu.

Tym faktom zawdzięcza Naczelny Komitet Narodowy polski swoje istnienie. W łonie Komitetu Narodowego są socyaliści chorążymi wyzwoleńczej myśli narodowej i jej organizatorskiego wyrazu. I tu pełnią socyaliści najobfitszą pracę, i — jako socyalistyczny — zwalczany bywa Komitet Narodowy przez polską reakcyę.

Naczelny Komitet Narodowy polski obejmował przez pewien czas wszystkie społeczne i polityczne partye kraju, został jednak rozsadzony przez reakcyę — podolskich (wschodnio-galicyjskich) konserwatystów i narodowych-demokratów.

W ten sposób wytworzyły się dwa organy polskiej polityki: Naczelny Komitet Narodowy ze silnem lewem skrzydłem socyalistycznem i Koło polskie z reakcyjnem skrzydłem podolaków i narodowych demokratów. Równoległe działanie obu organów było z natury rzeczy bardzo trudnem; znaczne obciążenie przeciwległych skrzydeł powodowało uchylenia od linii kierowniczej, które musiały prowadzić do kryzysów.

Znajdujemy się w takiej sytuacyi, że jedność narodowa tworzy założenie dla rozwoju socyalnego i politycznego, rozbicie tej jedności przeciwnie służy reakcyi. Jedność musi być przywróconą i ona stać się może tylko jako dzieło naszego stronnictwa.

Ukształtowanie się politycznych stosunków w Polsce musi być tego rodzaju, by na zewnątrz dojrzało zrozumienie, że jest rzeczą niemożliwą, aby w związku z pewnemi stronnictwami polskiemi na gruncie ich interesów społecznych, prowadzić w Polsce politykę, któraby sprzeciwiała się społecznym i narodowym tendencyom rozwojowym, jak swego czasu za Targowicy.

Nadzwyczajne położenie Polski nadaje wszystkim jej instytucyom odrębny charakter, który od zewnątrz z trudem da się zrozumieć. Posługujemy się pewnemi utartemi nazwami, lecz tylko wtajemniczony rozumie co one znaczą. Tak też sprawa stoi z Kołem polskiem. Na zewnątrz przedstawia się Koło polskie jako pewna partya polityczna austryackiego parlamentu, jako bezwarunkowo partya rządowa. W czasie pokoju był ten charakter dominującym tak w kraju jako też wobec rządu i innych partyj. Na tem opierała się nasza zacięta bezwzględna walka przeciw Kołu polskiemu, na którą dziś z dumą spoglądamy. Nie mamy tu nic do zmieniania lub przekształcenia.

Koło polskie jest jednak także czemś innem i jest przeważającą parlamentarną reprezentacyą razem z nami całego polskiego narodu w Austryi. W dzisiejszym bezparlamentarnym czasie pierwszy charakter ustępuje na plan drugi, zaś drugi występuje na plan pierwszy. Stosunek partyi wobec rządu w Austryi jest rozwiązany. Nie istnieją już parlamentarne większości i mniejszości, rząd nie jest zmuszony liczyć na poparcie jakiejś partyi rządowej. Koło polskie przejmuje funkcye, które mało mają wspólnego z jego dotychczasowym charakterem; ma na widoku wpływy i rozstrzygnięcia, które dotyczą całego narodu, a które nie powinny być załatwione bez udziału klasy robotniczej. Ta rola przypadająca, jak się zdaje, Kołu polskiemu, powoduje skupienie i uporządkowanie sił wewnątrz niego.

Naprężenie między Kołem polskiem a Narodowym Komitetem daje wzbudzającą obawę przewagę reakcyi w Kole polskiem.

Polska demokracya, poparta przez część polskiej partyi ludowej zwróciła się publicznie w prasie i uroczyście na posiedzeniach Narodowego Komitetu do nas o pomoc przeciw rozpierającej się reakcyi i przez to przerzuciła większą część swej odpowiedzialności na nas. Nasze rozstrzygnięcie odpowiadało tedy tradycyi proletaryackiej polityki, także austryackiej i naszej własnej w Galicyi.

W walce przeciw feudalizmowi, walce o utorowanie drogi dla społecznego i politycznego rozwoju brał udział proletaryat z głębokiem zrozumieniem swych interesów, a nawet często sam ją przeprowadzał w przeświadczeniu, że ci, dla których osiąga się zwycięstwo, nie będą się cieszyć z niego. Tak było z walką o powszechne prawo wyborcze do austryackiego parlamentu, jak również z walką o reformę galicyjskiego sejmu. Tu także rozstrzygnęliśmy, że wołanie o pomoc ze strony mieszczaństwa, nie mogło u nas przebrzmieć niewysłuchane.

Zarząd partyjny P. P. S. D. przez swą uchwałę nie opuścił kierunku polityki partyjnej. Nowy krok występuje jaskrawo i dlatego jest narażony łatwo na złe zrozumienie. Taktycznie można różnie go osądzić; zasadniczo jest on wypływem otwarcie wygłaszanego poglądu. Zasadniczo wojna nie wywołała w P. P. S. D. zmiany frontu.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 16 stycznia: **Wiedeń, 17 stycznia.**

Pauza w rosyjskiej ofenzywie. — Wyczerpanie Rosyan.

Nowa ciężka klęska, jaką Rosyanie ponieśli w dniu swojego Nowego Roku na granicy besarabskiej, spowodowała wczoraj znowu pauzę w walkach, która chwilami była przerywana ogniem działowym różnej siły.

Na południe od Karpilówki na Wołyniu napadł oddział wywiadowczy na rosyjskie przednie pozycye i zniósł ich załogę.

Zresztą żadnych szczególnych wydarzeń.

Zwycięskie walki na Pobrzeżu. Zdobycie pozycyi. 933 jeńców włoskich.

Na froncie w Pobrzeżu spotęgował się ogień armatni na Monte San Michele, na przyczółki mostowe Gorycyi, Tolmein tudzież na Mrzli Vrh, lecz do przedsięwzięć ze strony nieprzyjacielskiej piechoty nie przyszło.

Zdobycie pozycyi koło Oslavii, o którem wczoraj donieśliśmy, wykonały oddziały pułków piechoty 52 i 80. Wzięto przytem do niewoli 933 jeńców, w tem 31 oficerów, zdobyto trzy karabiny maszynowe, trzy miotacze min.

Także koło przyczółka mostowego pod Tolmein wzięły nasze wojska jeden rów nieprzyjacielski.

Na froncie tyrolskim ożywiły się walki artyleryjskie w odcinkach Schluderbachu, Lafraunu i Vielgereuthu.

Wśród swoich gór ojczystych, trzymając wierną straż na zagrożonych granicach swego kraju, obchodzą dziś z karabinem w dłoni tyrolscy strzelcy cesarscy stuletnią rocznicę swego założenia. Z wdzięcznością wspomina siła zbrojna na północy i na południu sławne czyny tych dzielnych wojsk, w których szeregach żyje dalej duch bohaterów z r. 1809 i które w wielkich zapasach doby obecnej znowu wywalczyły sobie niewiędnące laury.

Walki pościgowe w Czarnogórze.

Na północ od Grabowa są walki pościgowe w toku. Naszym wojskom wpadło w ręce w tym odcinku 250 Czarnogórców i jeden napełniony magazyn amunicyi. Liczba jeńców, wziętych w ostatnich dniach pod Berane, przekracza 500.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 16 stycznia: **Berlin, 17 stycznia.**

Zachodni teren wojny. Nieprzyjacielski monitor strzelał bezskutecznie w okolicy Westendy. Anglicy strzelali do wnętrza miasta Lille. Dotychczas stwierdzono tylko małą szkodę materyalną wskutek pożaru. Na froncie miejscami żywe walki ogniowe i wysadzanie min.

Wschodni i bałkański teren wojny. Położenie na ogół niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Nowa ofenzywa rosyjska.

Bezskuteczne ataki Rosyan.

Sprawozdawca wojskowy „Morgenztg" Lennhoff pisze: Rosyanie ciągle ponawiają swe bezskuteczne ataki na froncie besarabskim. — Po wielogodzinnym ogniu artyleryi przypuszczają oni jeden szturm za drugim, jednak bezskutecznie.

W dniu 14 b. m. podjęli Rosyanie również ataki nad potokiem Kormin na Wołyniu. Ro-

syanie twierdzą, że prowadzą ofenzywę na całym froncie długości 350 kilometrów. Jednak twierdzenie to nie jest zgodne z prawdą. Faktycznie bowiem atakowali Rosyanie tylko na południowem skrzydle. Drobne operacye na froncie północym były tylko demonstracyami.

Rosyjscy ranni.

Czerniowce, 17 stycznia.

Rosyjscy jeńcy-oficerowie donoszą, że miejscowości poza frontem, jak Kamieniec Podolski, wsi itd., są przepełnione rannymi. Brakuje lekarzy. Żydzi lekarze walczą na froncie, jako żołnierze, a **60% rannych umiera wobec braku pomocy lekarskiej.** Brakuje środków medycznych. Pewien oficer wyraził się, że Rosyanie więcej ludzi tracą przez brak pomocy lekarskiej, niż przez walki.

Co się dzieje w Czerniowcach?

Czerniowce — pisze koresp. „Gaz. Wiecz." — wżyły się w wojnę, teraz niepodobna ich sobie bez wojny wyobrazić.

W najgorszych nawet dniach na froncie miasto spokojne i rozważne. Snują się ulicami roje wytwornych pań, świecą wystawy sklepów, życie zachowało normalne, może nawet nieco podniecone, jakieś nawpół karnawałowe tętno.

Uniwersytet jest otwarty i gimnazyum i liceum żeńskie i szkoły ludowe. W południe na ulicach corso, promenada, wieczorem z kawiarń wybiegają na ulicę tony orkiestr cygańskich i wojskowych.

Jedno co zamilkło to teatr, jedno co zagasło, to lampy łukowe. Koncerty zato bywają częste, a Polonia nasza też żyje i rusza się jak może. Wieczorki urządza, ostatnio jasełka na Legiony, o których na gwiazdkę pamiętała i niezapomina nigdy. Wogóle Legiony dobrą tu pamięć zostawiły... cichy sentyment miasta o nich pamięta.

Takiem jest życie Czerniowiec w chwili obecnej, ruch i gwar za dnia, nocą w ulicach cisza i pustki, bo po godz. 9 bez przepustek wychodzić nie wolno. Tu nawet i drożyzna mniejsza. Karty chlebowej niema, chleb 1 kg. 70 h. jajo 14 h, masło 4 K 80 do 6 K.

Z Bałkanu.

Antivari.

Wiedeń, 17 stycznia.

Korespondent „N. W. Journal" donosi z bałkańskiego terenu, iż Dalmacya przez zajęcie Spizzy i Sutomore jest w zupełności oczyszczona od wroga. W ten sposób austryackie wojska znalazły się w pobliżu Antivari, które dla nieobsadzonej części Czarnogóry ma ogromne znaczenie aprowizacyjne. Dalsze posuwanie się austryackich wojsk silnie zagrozi tak Antivari, jak prowadzącej stamtąd do Virpazar kolei.

Ogromne masy zdobytych ostatnio czarnogórskich dział i karabinów (zwłaszcza na Łowczenie) bardzo osłabiły Czarnogórę.

Opuszczona przez czwórsojusz Czarnogóra.

Kopenhaga, 17 stycznia.

(BK). „Politiken" pisze: Że koalicya nie przyszła na czas z pomocą Serbii, można wytłómaczyć trudnościami sytuacyi wojskowej i długą drogą z Salonik na teren serbski. Ale jest właściwie rzeczą wprost oburzającą, że koalicya nie mogła dać Czarnogórze potrzebnych ilości amunicyi i środków żywności, jedyną rzecz, o którą prosili synowie Czarnogóry.

Francuzi niezadowoleni z Włochów.

Paryż, 17 stycznia.

(BK). „Temps", na widok wielkich austro-węgierskich powodzeń w Czarnogórze, przychodzą na myśl wątpliwości co do szans przedsięwzięcia salonickiego. Być może — powiada to pismo ostrożnie — jest jeszcze rzeczą możliwą używać Salonik jako podstawy do przedsięwzięć, któreby uratowały naszą reputacyę u wrogów Niemiec. Pod adresem Włoch kieruje „Temps" ponownie wyrzuty i pisze: Włochy wypuściły z rąk sposobność i zajmowały się atakami na Tolmein i Alpy, nie korzystając z Łowczenu, chociaż się to zalecało zarówno z wojskowych, jak politycznych pobudek.

Anglicy również z Włochów niezadowoleni.

Londyn, 17 stycznia.

(BK). „Daily Chronicle" pisze: Działalność Anglii i Francyi na wschodnim wybrzeżu Adryatyku ogranicza się tylko do pomocy. Wojskowe zadanie pozostawiono zupełnie Włochom, których zamiary zaiste są ciemne. Rzekomo wylądowały w Walonie dwie czy trzy dywizye, ale o wojskowej pomocy dla Czarnogóry nic nie słychać. Czyżby poprostu uchwalono pozostawić mały kraj własnemu losowi?

Protest przeciwko obsadzeniu Korfu.

Wiedeń, 17 stycznia.

(BK). C. i k. ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało do tutejszej ambasady amerykańskiej notę werbalną z protestem przeciwko zajęciu Korfu przez wojska anglo-francuskie, która to wyspa miała korzystać z wiecznej neutralności. Ministerstwo prosi ambasadę amerykańską, aby powyższe pismo podała do wiadomości rządów Francyi i Anglii.

W Salonikach.

Paryż, 17 stycznia.

(BK). Agencya Havasa donosi z Salonik: Wczoraj oddział wojsk koalicyi wysadził w powietrze dworzec kolejowy w Kilindir zapomocą dynamitu i równocześnie zniszczył tor na szerokiej przestrzeni.

Persya ogłasza wojnę z Rosyą i Anglią.

Konstantynopol, 17 stycznia.

(BK) Według wiarygodnych wiadomości z Persyi generalny gubernator Luristanu Nizam Saltaneh, znany ze swego patryotyzmu, objął dowództwo nad perskiemi wojskami narodowemi, walczącemi przeciw Rosyanom i Anglikom, **wydał Rosyi i Anglii wojnę** i rozpoczął kroki wojenne.

Konstantynopol, 17 stycznia.

(BK) Telegram z perskiej granicy donosi o walce między żandarmami perskimi, których poparli ochotnicy, a Rosyanami koło Nimi Imaa na drodze Teheran—Kaswin. Rosyanie stracili blisko **tysiąc żołnierzy.** Perskie straty są względnie małe.

Zwycięskie walki Turków.

Na Kaukazie. — Łupy na Gallipoli.

Konstantynopol, 17 stycznia.

(BK). Z głównej kwatery donoszą: Front kaukaski: W nocy na 14 b. m. i dnia 14 ponowił nieprzyjaciel przy użyciu głównych sił gwałtowne ataki na odcinek na południe rzeki Aras aż do przełęczy Narman i w obszarze aż do góry Karacz. Wszystkie ataki skutecznie odparto. Rosyanie ponieśli **straszne straty.**

Wśród łupu koło Sedil Bahr znajduje się, o ile dotąd stwierdzono, **15 dział** różnego kalibru, wielka ilość amunicyi, setki wozów amunicyjnych, wiele samochodów, wielką ilość materyału do budowy kolei polowych, miliony kilogramów jęczmienia i owsa, oraz wiele innego materyału wojennego, wszystko razem przynajmniej wartości dwóch milionów funtów. Znajdujemy jeszcze ciągle znaczne ilości przedmiotów, które zakopano lub wrzucono do morza.

Pokojowe przemówienie króla rumuńskiego.

Bukareszt, 17 stycznia.

(BK). Podczas onegdajszej uroczystości noworocznej odpowiedział król na przemowę metropolity, przyczem powiedział: „Oby Bóg dał, by **z końcem tego roku nastał pokój** i by serca wszystkich Rumunów biły zgodnie w pracy dla dobra kraju. Ja będę na tej drodze pełnym miłości kraju przewódcą".

Kronika wojenna.

Duma. „Times" donosi z Petersburga: W dobrze poinformowanych kołach przypuszczają, że Duma zbierze się najpóźniej 4 lutego na dłuższą zapewne sesyę.

Górnicy angielscy przeciwko przymusowi wojskowemu. Konferencya górnicza **odrzuciła** bil o obowiązku wojskowym 653.190 głosami przeciw 38.100 przy 25.240 wstrzymaniach się od głosu. Rezolucya górników żąda cofnięcia i unieważnienia bilu.

Do bójek doszło, jak donoszą „Basler Nachrichten", na kongresie (parlamencie) St. Zjednoczonych pomiędzy zwolennikami Carnera, który oskarżał Bryana o propagandę na rzecz Niemców, a posłami, którzy twierdzili, iż Carner otrzymał od fabryk amunicyjnych 2 mil. dolarów.

Koronacya Juanszikaja, jak „Times" donosi, odbędzie się 9 lutego. Austro-Węgry i Niemcy uznały monarchię. Juanszikaj sądzi, że łatwo stłumi powstanie w Junan.

KRONIKA.

Ulgi dla ubezpieczenia wojennego legionistów. Dzięki usilnym staraniom krakowskiej filii c. k. Funduszu wdów i sierot (działu ubezpieczeń wojennych), zgodził się zakład główny w Wiedniu na to, by dla ubezpieczeń legionistów zastosować 4½%, a więc najniższą taryfę premii, podczas gdy przy ubezpieczeeniu innych ochotników zastosowuje się 7%, a przy ubezpieczeniach ponad 2000 kor. — 9% taryfę premii.

Od ubezpieczenia legionistów na 1000 K wynosi tedy 45 K, na 2000 K 90 K itd. Ponieważ obecnie rodziny legionistów pobierają zasiłek państwowy, przeto mogą one, ubezpieczając swoich członków, opłacać premię w 10 półmiesięcznych ratach w ten sposób, że raty te będę im potrącane w odnośnych urzędach podatkowych z zasiłku państwowego.

Ze Lwowa. „Gazeta Poranna" dowiaduje się, że dzięki uprzejmości hr. Tiszy, który zgodził się zrobić wyjątek dla Lwowa, Węgry dały w formie pożyczki 100 wagonów mąki do dyspozycyi komendanta miasta Lwowa.

Słoty w Poznańskiem. W „Dzienniku Poznańskim" czytamy: Długotrwałe deszcze dają się dotkliwie we znaki rolnikom. Z różnych stron donoszą nam, że nisko położone pola są zalane wodą, a robotnicy nie chcą pracować wśród ciągłego deszczu. W niektórych miejscach zajmują oni nawet groźną postawę. Utrudniony też jest bardzo dowóz ziemiopłodów wskutek złych dróg. Na różnych majątkach zające wyrządzają poważne szkody, bo z powodu rozmokłej ziemi nie można było dotąd urządzić polowania.

Draczewskij, b. petersburski gradonaczalnik, został aresztowany na skutek zeznań Krywoszłyka, b. redaktora urzędowego pisma w Petersburgu. Krywoszłyk bowiem, oskarżony o zdefraudowanie miejskich pieniędzy, wykazał, że czynił to na rozkaz Draczewskiego.

Wylewy w Holandyi. Koło wyspy Marken wskutek wylewu i burzy prawie cała flota rybacka została zniszczona. Z różnych części zalanego terytoryum donoszą, że woda opada. Szkoda wynosi wiele milionów guldenów.

Pamiętniki Tołstoja. W najbliższym czasie ukaże się nakładem jednej z firm moskiewskich pamiętnik Tołstoja, obejmujący okres czasu od 28 października 1895 do 20 grudnia 1899. Historya wydawnictwa tej książki jest bardzo ciekawą. — Tołstoj w testamencie powierzył wydanie tej książki swemu najlepszemu przyjacielowi Czertkowowi, prosząc go, aby wydał pamiętnik bez skróceń. Jednak rodzina Tołstoja nie chciała dopuścić do wydania pamiętnika, podającego wiele szczegółów z niesnasek familijnych. Dopiero po długich i uciążliwych staraniach udało się Czertkowowi wydanie pamiętnika. — Cenzura jednak rosyjska bardzo surowo obeszła się z pamiętnikiem, wykreślając ogółem 78 stronic.

Monopol w czasie wojny.

(Sprawa zboża i mąki).

I.

Na czem polegała istota tego niemieckiego przykładu? Oto że zboże i jego wytwór: mąka przestały być przedmiotem wolnego obrotu handlowego, że przestały być przedmiotem prywatnej podaży i pobytu, że — jednem słowem — znikły z targu a stały się monopolem państwowym takim, jakimi w Austryi są np. sól i tytoń. W rezultacie i u nas zaprowadzono taki monopol, którego zarząd w imieniu państwa objęła „wojenna centrala dla obrotu zbożem“. Zasadniczą różnicą między dawniejszymi monopolami a monopolem zbożowym było to, że podczas gdy monopole tytoniowy i solny są monopalami fiskalnymi, t. j. obliczonymi na przysporzenie państwu zysków, to monopol zbożowy miał być — jak komunikat rządowy uroczyście zapewnił — tylko handlowy, bez myśli o zasileniu z tego źródła dochodów państwowych.

Gdy rozporządzeniem cesarskiem z 18 sierpnia 1915 r. ustalono ceny mąki, wydawanej przez „centralę zbożową“, oparto je na trzech supozycyach:

1) że wynik żniw w Austryi zrobił nas w słabej tylko mierze zawisłymi od importu z Węgier,

2) że import ten będzie zapewniony i to po cenach, odpowiadających możności dotrzymania cen rozporządzeniem ustanowionych,

3) że import z Rumunii zabezpieczy nas przed ewentualnościami, mogącemi wyniknąć z nieudania się obliczeń i kombinacyj pod 1 i 2.

Okazało się jednak z końcem minionego roku, ze mylono się

Późniejsze dokładne obliczenie wyniku żniw dało ten rezultat, że jesteśmy skazani na silny import z Węgier, import zależny — nie w zasadzie, ale w wykonaniu — od dobrej woli rządu węgierskiego. Jak w jednym z poprzednich artykułów wykazaliśmy, a co wszystkie źródła zgodnie stwierdzają, rząd węgierski nie mógł i nie usunął się też od obowiązku zasilenia Austryi zbożem i mąką,

Nikt nie może mieć rządowi węgierskiemu za złe, że przedewszystkiem myśli o zaopatrzeniu swej ludności. Robił to z tym skutkiem, że w ubiegłym roku, od marca do lipca, dostarczał Austryi kukurudzy,

Wobec zawodu z tej strony zaczęto budować nadzieje na imporcie z Rumunii. W Rumunii istnieje generalny zakaz wywozu zboża, od którego rząd zrobił pewien wyjątek (50.000 wagonów) na rzecz Austro-Węgier i Niemiec, ale pod ogromnie uciążliwemi warunkami. Żądano i musiano zapłacić wysokie ceny, dalej osobne premie wywozowe (w złocie!), taksy za przewóz z miejsc składowych do stacyi kolejowych i dunajowych itd. W rezultacie import rumuński tak silnie zaważył na szali wydatków „centrali zbożowej“, że ta, zagrożona rzekomo deficytem, spowodowała rząd do zadekretowania z ważnością od 1 stycznia b. r. zmiany sposobu mielenia zboża i podwyżki cen mąki,

H.

Z nastrojów rosyjskich

Treść miesięcznika „Russkija Zapiski“ (z października) omawia genewska „Żizń“, podnosząc we wstępie z naciskiem, iż pismo to zdołało się ustrzedz od wszelkich omamień, jakoby wojna, przez carat wywołana, mogła współdziałać rodzeniu się swobód w Rosyi.

Jako najbardziej charakterystyczne słowa — przytoczono następujące zdanie Rusanowa: „Przy posiadaniu nawet najgłębszej wiary co do ostatecznych rezultatów wielkiej wojny, skonstatować wypada, że ta wojna, która — zdaniem jej obrońców — ma nam (Rosyanom) przynieść różne wolności, dotąd działa jedynie na korzyść reakcyi...“

We wszystkich artykułach przebija nuta wielkiego rozgoryczenia.

W Petersburgu, w różnych innych miastach ludzie głodują... (w Rosyi, dodamy, w kraju obfitującym w nadmiar ziemiopłodów!). I nikt na seryo nie podejmuje środków zaradczych. Nad wszystkiem ciąży nieład, bezhołowie, trafnie ujęte w następującym obrazku życiowym, przytoczonym przez Pietriszczewa:

Policyant nakleja na parkanie nowe obwieszczenie. W pobliżu stoi jakiś mieszczanin i kręci papierosa.

— A cóż to, Baskin, za nakaz kleicie? — pyta.

— Kto ich tam wie! Pewno o owsie. Ciągle piszą. Ot, nie mają co robić, to piszą.

I istotnie, carat pozostaje głuchym na żądania, wyrażone i w owych „Russkich Zapiskach“, aby sprawę aprowizacyi uregulować, aby stworzyć społeczny aparat rozdzielczy, ażeby wobec niezwykłych warunków podjąć odpowiednio zakrojone, niezwykłe środki zaradcze.

Z przytoczonej jednak treści „Russkich Zapisek“ najciekawsze są wrażenia Kriukowa z prowincyi rosyjskiej, z daleko położonych „tyłów“.

I do szarzyzny tamtejszego życia przedostawały się echa wojenne: przynosiły one naprzemian to nieprodrobioną rzeczywistość, to fantastyczne brednie... Brednie uprzykrzyły się ludziom, a prawdy, nieraz tragiczne, bo stwierdzające stratę najbliższych, osiadały w pamięci. Toteż padało niekiedy słowo rozpaczliwe i gniewne, ale było w niem „więcej nieświadomej rozpaczy i beznadziejności, niż wezwania i porywu do protestu“.

Takim jest odruch ludzi „ciemnych“, niepiśmiennych.

Daleko lepiej kombinują wydarzenia ludzie, nawykli do gazet. Wedle słów Kriukowa — „odczuwają oni rany i dolegliwości kraju, podniecają się, buntują... słownie — naturalnie z rozglądaniem się i z wszelkiemi ostrożnościami i to w szczupłej, dobranej kompanii. Poza jej sferą „milczą nietylko z obawy, lecz i z głębokiego poczucia bezsiły i rozbicia dokoła siebie“...

Kriukow nie odmawia tym ludziom dobrych chęci, ale konstatuje „brak męstwa, brak umiejętności, brak siły, aby wyrazić rzeczywisty protest“.

Okolica, z której czerpie swe obserwacye, to jakiś zakątek ziemi kozackiej. Autor odwiedził też wielkie miasto staniczne „z dziesiątkiem szkół średnich, z sądem okręgowym, więzieniem i wodociągiem“.

Ale i tu to samo poczucie bezsiły, ta sama nieporadność, to wzdrygnięcie się jeno w kłopoty codzienne, to wzdraganie się przed myślą o czynnem uczestnictwie w budowle losów kraju.

„Ktoś, gdzieś tworzy ogromne i bardzo odpowiedzialne rzeczy. Twórcy ci aż nadto widocznie li są i nieumiejętni, niezdatni i nieuczciwi. Dla wszystkich — stan nie do wytrzymania. Ale są oni daleko i wysoko, tak niedostępnie są umocnieni, że czemś dzikiem jest myśleć, żeby ludzie, przyrośnięci do drobnych spraw w zapadłym kącie, mogli wziąć na siebie troskę o zbawienie ojczyzny, mogli naprawić wielką, a rozstrojoną rzecz“.

Tak maluje Kriukow psychikę przeciętnych Rosyan z prowincyonalnej głuszy, składającej się jednak na olbrzymi kadłub caratu, i swe rozmyślania kończy następującym akordem:

„Być może, że nadejdzie moment, gdy kraj zdecyduje się na głos i przemówi, lecz dotąd moment ów nie nadszedł... Dotąd zawisła nad krajem cisza. Łagodna, bezbrzeżna, znana nam, jak stary smutek, lecz teraz, jakby rozszerzona w swych konturach, pogłębiona, obejmująca całą dal przeźroczystych dni jesiennych i długich, czarnych nocy“...

Jak widzimy — stan nader daleki od marzeń o nieuniknionej rewolucyi w Rosyi, a pismo takie, jak „Russkija Zapiski“, tęskniące za zerwaniem obroży caratu, nie może być posądzone o niewyczuwanie nastrojów rewolucyjnych (a nie biernie utyskujących), ale zarazem z tą mieszaniną niezadowolenia i bierności — dalekie od przejęcia się hasłami fanfaronów wojennych — „zmobilizowania“ pod sztandarem cara całego ducha rosyjskiego do walki z siłami nieprzyjacielskiemi.

Jedno tylko można powiedzieć, że „zapał wojenny“ zgoła tam nie zagości, tymczasem nie jest wykluczonem, że ta cisza i bierność może się znów kiedy konwulsyjnie wzburzyć.

A w tem wyrażeniu „konwulsyjnie“ mieści się właśnie pojęcie owej niepochwytności, nie dającej się zgóry wydedukować.

Po nieudanych ofenzywnych próbach rosyjskich.

Bukowina.

Nie szczędzi ludzi ni amunicyi komendant południowo-zachodniej armii rosyjskiej generał Iwanow, by przedrzeć się na galicyjskie Podole wściekle atakując na linii Mahala, Rarańcza, Toporowce, siłą całą napiera, by wziąć Czerniowce, zająć cały kraj Bukowiny — i dać ją ohwilowo w prezencie Rumunii, jako przynętę w zamian za czynne przystąpienie do koalicyi przeciw państwom centralnym. Niezdrowy to apetyt, ale co prawda smaczny kąsek.

Bliski to nam sąsiad, geologicznie, fauną i roślinnością jednoczy się z naszem Podolem, a jednak znamy go tak mało. Gdy więc dziś cały świat czyta i mówi o nim, godzi i nam przypatrzeć się mu bliżej.

Jak Irlandczycy swą mglistą wyspę, jak Styryjczycy swą garbatą ojczyznę, zwie i ludność tamtejsza kraj ten „zieloną Bukowiną“ — i słusznie — poszyty bowiem jest w połowie pięknymi lasami rozłożytej zielonej buczyny. Krainę tę zalega płaskowzwyż, opierający się na zachodzie i na południu o pasmo gór karpackich, przerwany w kierunku wschodnio-południowym kilkoma dolnami rzek: Prutu, Seretu, Suczawy i Mołdawy. Szmaragdem błyszcząca zieleń lasów liściastych im dalej na południe, tem większą gęstwę tworzących, wzdłuż rzek ciągnące się żyzne pola uprawne i łąki bujne pieszczą pięknym, oku i duszy miłym widokiem.

Średnia wysokość płaskowzwyża 400 m. ponad poziom morza opada na północy nad Prutem do 130 m. Na południu zaś 2.000 m. sięgająca dzika ściana Karpat szumiąca ciemnym smrekiem i jodłą. W głębokich gardzielach jarów, na stromych zboczach hoduje się licznie zwierz gruby: jeleń, dzik, ryś, żbik, wilk i niedźwiedź, niczem prawie niepłoszone w dziewiczych bodaj jeszcze ostępach.

Obszar kraju, wynoszący 10.450 klm. kwadratowych, jest ekonomicznie jeszcze mocno zaniedbany, głównie z winy niekorzystnego położenia geograficznego. Klinem wsunięty między rosyjskie Podole i Besarabię z jednej, a Galicyę i Węgry z drugiej strony, niema dobrych połączeń z centrami kultury monarchii naszej, a tembardziej z dalszym zachodem. Pozostał więc do dziś dnia jeszcze prymitywnym krajem rolniczym, o ludności na ogół ciemnej, biednej, do niedawna przez lichwę wyzyskiwanej!

Dopiero w ostatnich czasach osiągnęła ludność trochę oświaty i względny dobrobyt. Stare jednak nawyczki lichwiarskie i korupcya wstrząsnęły poważnie istnieniem kas raiffaisenowskich i widział się rząd zmuszonym znacznymi ofiarami przeprowadzić sanacyę tychże.

Próby uprzemysłowienia kraju zawiodły również w znacznej części. Głównem źródłem dochodu jest handel drzewem z lasów, pokrywających 47% powierzchni kraju. Poza tem

na uprawną ziemię przypada 25% i tyleż na łąki i pastwiska, stąd też wydatna hodowla bydła i inwentarza żywego, n. p. znana ogólnie wielka stadnina państwowa w Radowcach. Z olbrzymich lasów, grecko-oryentalnego funduszu religijnego własność, w zarządzie c. k. domen i lasów, spławia się głównie surowiec rzekami do morza Czarnego. W górach położone tartaki dają też pewną ilość drzewa tartego. Żyzna ziemia wydaje bujne plony pszenicy, żyta, jęczmienia, konopi, lnu i rzepaku — wreszcie kukurudzy. Południowa część kraju rodzi olbrzymie dynie, smaczne soczyste kawony, wina, a w szeroko rozsiadłych cienistych sadach przepiękny owoc południowy. Charakterystycznem jest, że sadownictwem trudnią się wyłącznie Lipowanie, sekciarze prawosławni wypędzeni z Rosyi w XVIII wieku. Podobnie jak angielskim kwakrom wzbroniony im przelew krwi ludzkiej, służą zatem w wojsku wyłącznie jako sanitaryusze. Na podobnych warunkach żyje obok nich mało znana i nieliczna sekta żydowska karaitów.

Przemysł głównie oparty o rolnictwo wykazuje kilka browarów i znaczniejszą liczbę gorzelń. Zato przemysł domowy bardzo rozwinięty. Za podkład mając motywa ukraińskie, wytwarza prześliczne oryginalne kilimy i bogatą ornamentykę drzewną i keramiczną. Na niedawnej wystawie wiedeńskiej przemysłu domowego podziwiano ogólnie wytwory tegoż pochodzące z Bukowiny.

Około rolnictwa zabiega blisko 90% ludności, resztujące 10% przypada na handel, przemysł i górnictwo, mające świetną przyszłość w bogatych, dotąd mało wyzyskanych złożach kamiennej soli, żelaza, miedzi i t. p. u podnóża gór karpackich na południu. Tamże, jak w Dorna Watra, Jakobeny i innych miejscowościach liczne, nader skutecznie działające wody mineralne.

Nieprędko znajdzie się kraj, mogący się pochlubić tak pstrą mozaiką narodowościową, jak właśnie Bukowina. Wedle spisu ludności z daty 31 grudnia 1910 żyło tam 794.929 mieszkańców. I kogo tam niema, więc: pierwotni mieszkańcy Ukraińcy głów 305.101 (38·5%), Rumuni 273.254 (34·5%), w r. 1787 przywędrowali Niemcy i wykazują dziś liczbę 168.851 (21·3%), w tem jednak znaczna bardzo część Żydów podających się za Niemców, Polaków 36.210 (4·6%), resztę stanowią: Ormianie, Żydzi, Węgrzy, Cyganie, Słowacy. Panuje tu też wielojęzyczność jak nigdzie.

Analfabeta bywa często poliglotą, mówiącym kilkoma językami.

Pierwotnie, aż do 14 wieku, była Bukowina czysto ruskim krajem, dziś jeszcze, sięga element ukraiński aż po Karpaty na południu. Na drugą połowę XIV wieku przypada immigracya Wołochów, dzisiejszych Rumunów. Pod wodzą Radula wtargnęli aż po Kimpolung i w roku 1354 zakładają księstwo wołoskie, którego pierwszym „hospodarem" został ów właśnie Radul w stołecznem mieście Suczawie, trwając aż do XVIII wieku bądź to samodzielnie, przeważnie jednak pod protektoratem Polski lub Turków naprzemian, — płacąc haracz. Pełni intryg i wschodniego fałszu, przysłowiowo niewierni i zdradzieccy hospodarowie wołoscy wiele bardzo trosk rzeczypospolitej naszej przysporzyli. Niemało też na Wołoszy i o Wołoszę polskiej krwi popłynęło. Począwszy od Olbrachta Jagiellończyka, któremu zdradny Wołoch w lasach wytępił wojsko i rycerstwo całe, aż do sojuszu hospodarów z krwawym Chmielnickim i najeźdniczym Rakoczym, było hospodarstwo ustawicznie ciężkim wrzodem na ciele naszej ojczyzny. Wszczynał na ścianie tej niepokoje raz hospodar, to znowu niesforni pankowie polscy, tak że rubież ta płonęła wieczną pochodnią wojny, i kraj cały stał się naszym wielkim cmentarzyskiem.

Dziś granice ziemi bukowińskiej, tylekroć krwią w obecnej wojnie zroszonej, stała się znowu widownią gwałtownych prób armii Iwanowa, pragnącego przełamać front sprzymierzonych. Dotychczas — zupełnie bezskutecznych! Bukowinie niewątpliwie zostanie oszczędzoną ewentualność ponownej inwazyi rosyjskiej. *K.*

Z miasta i z kraju.

Ze Lwowa. Prawie we wszystkich piekarniach lwowskich panują przymusowe wakacye. Zapasy mąki chlebowej wyczerpały się, wypieka się tylko chleb „biały" i to tylko w dwóch piekarniach.

Na posiedzeniu miejskiej rady zdrowia stwierdzono, że oprócz ospy zagraża miastu niebezpieczeństwo tyfusu plamistego, który panuje w okolicy.

Pięć dokumentów, które każdy Lwowianin posiadać powinien. Do licznych trosk, jakie każdy mieszkaniec Lwowa obecnie posiada, przybywają nowe, w postaci pięciu nieodzownych dokumentów, któremi są: 1) poświadczenie zameldowania, bez którego wyjść na ulicę nie można, bo cię zamkną lub ukarają grzywną, 2) karta wojskowa uzdolnienia lub uwolnienia od służby wojskowej, 3) świadectwo z odbytego szczepienia ochronnego przeciwko ospie, 4) karta chlebowa, bez której nie kupisz chleba, wreszcie 5) nocna przepustka (Passierschein) bez której w nocy na ulicy pokazać się nie wolno.

Wywiad z Juanszikajem. Redaktor paryskiego dziennika „Matin", który bawił w grudniu w Chinach, był na audyencyi u b. prezydenta republiki chińskiej Juanszikaju — jak wiadomo — cesarza Chin. Audyencyę udało mu się uzyskać dzięki wstawiennictwa przybocznego lekarza Juanszikaja dr Bussière.

Audyencya trwała całą godzinę. Juanszikaj był bardzo uprzejmy i przez cały czas nie opuszczał go doskonały humor. Ani na chwilę nie przestawał śmiać się. Rozmowa toczyła się około najważniejszych zagadnień politycznych.

Jak wiadomo w całych Chinach, Japonia wspierana przez swoich sprzymierzeńców, stara się przeszkodzić Juanszikajowi w spełnieniu jego planów co do koronacyi na cesarza. Lecz Juanszikaj mówił o tych usiłowaniach Japonii z zupełnem lekceważeniem. Cały naród pragnie, aby on był cesarzem (?) Opozycya zaś Japonii nie jest niczem innem, jak tylko oryentalną komedyą polityczną. Japonia dlatego założyła swe veto, w sprawie zamiarów Juanszikaja, aby później tem większe zyski ciągnąć ze swego pozwolenia.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).